INSTYTUT GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ I MIESZKALNICTWA

Waldemar Siemiński

Cele społeczne w koncepcjach osiedla mieszkaniowego

Ideologia a praktyka

Warszawa 2014

SPIS TREŚCI

	Przedmowa (Bohdan Jałowiecki)	5
	Wprowadzenie	9
I.	Cele społeczne w planowaniu przestrzennym i w koncepcjach osiedla mieszkaniowego	11
II.	Osiedle mieszkaniowe jako fenomen urbanistyczno-społeczny	29
III.	Wartości: kolektywizm i społeczny indywidualizm w historii koncepcji osiedlowej	47
IV.	Organizacja życia społecznego w osiedlu	61
V.	Kształtowanie więzi społecznych jako cel tworzenia osiedli mieszkaniowych	97
VI.	Cele kształtowania składu i struktury społecznej mieszkańców osiedli: egalitaryzm jako cel postulowany i realizowany	127
VII.	„Potrzeby” jako kategoria analizy i „zaspokajanie potrzeb” jako cel kształtowania osiedli i środowiska mieszkalnego	145
VIII.	Osiedle jako uzupełnienie („przedłużenie”) mieszkania	171
IX.	Zakończenie	189
X.	Posłowie. Koncepcja osiedla mieszkaniowego po latach	193
XI.	Bibliografia	207

Przedmowa

Książka Waldemara Siemińskiego podejmuje stale aktualny - choć prawie nieobecny w naukowej refleksji – problem sposobów i form zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, który jest nie tylko zagadnieniem ekonomicznym i technicznym, ale przede wszystkim społecznym. Refleksja o sposobach i formach dostarczenia „mieszkań społecznie najpotrzebniejszych" ma już długą tradycję. Nie sięgając wstecz do dziewiętnastowiecznych pomysłów Karola Fouriera i Roberta Owena, zatrzymajmy się na bliższych nieco pomysłach, które zarówno w sferze projektów, jak i realizacji były rozwijane w dwudziestoleciu między wielkimi wojnami. Ówczesnych urbanistów i architektów, oczywiście nie wszystkich, ale wielu cechowała wrażliwość społeczna i próby zwalczenia bezdomności. Ich pomysły i troski przywołuje w swojej książce Waldemar Siemiński. Charakteryzując ówczesne dokonania, analizuje koncepcje czołowych przedstawicieli ruchu architektury nowoczesnej Szymona i Heleny Syrkusów oraz Barbary Brukalskiej.

Książka Siemińskiego nie ogranicza się jedynie do tego wątku, ale przedstawia także dyskusje i badania socjologów zajmujących się kwestią mieszkaniową: Stanisława Ossowskiego, Aleksandra Wallisa, Jana Turowskiego, Zygmunta Pióro i kilku innych. Wkład socjologów w projektowanie zespołów mieszkaniowych był niewątpliwie znaczący. Starali się pokazać i zwerbalizować potrzeby mieszkańców, przedstawić istotę sąsiedztwa w miejscu zamieszkania, w osiedlu, znajdującym się w wielkim mieście oraz zagadnienia więzi społecznej w tego typu zbiorowościach. Urbaniści i architekci korzystali z wiedzy i praktyki socjologów. W wielu przypadkach była to bliska współpraca, jak np. Stanisława Ossowskiego jeszcze w okresie niemieckiej okupacji w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, czy później w czasach PRL, kiedy sporo socjologów pracowało w zespołach planistycznych.

Siemiński przypomina społeczną refleksję o sposobach i formach zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych we właściwym momencie, kiedy

- zgodnie z wulgarną, liberalną wersją późnego kapitalizmu - prawo do godziwego mieszkania nie obowiązuje, a troska o dach nad głową jest indywidualnym problemem mieszkańców miast. Państwo wyzbyło się odpowiedzialności za rozwiązywanie kwestii mieszkaniowej i zrezygnowało z prowadzenia polityki w tym zakresie, spychając ewentualne działania do samorządów, które sobie z tym problemem nie radzą.

Może trzeba się odwołać do minionych, nie tylko polskich doświadczeń historycznych, ale także przypomnieć w tym miejscu doświadczenia austriackie. W latach 20-tych XX wieku samorząd Wiednia, zarządzany przez socjaldemokratów, z jednej strony wprowadził ochronę socjalną najemców mieszkań, a z drugiej sam podjął program budowy większych założeń mieszkaniowych, finansowanych z podatku mieszkaniowego, Zatrudniono ok. 200 architektów (m.in. Hermanna Aichingera, Huberta Gessnera, Roberta Oerleya, Heinricha Schmida), którzy przygotowali ok. 400 projektów. Do 1934 r. powstało w ten sposób ok. 65 tysięcy nowych mieszkań i wiele towarzyszących im obiektów publicznych, jak przedszkola, pralnie, biblioteki. Zakupiono też na obrzeżach miasta większe tereny pod budownictwo mieszkaniowe.

Dla polskich urbanistów międzywojnia kwestia mieszkaniowa wiązała się ściśle z kwestią miejską i szerszymi problemami społecznymi. Stanisław Tołwiński - działacz spółdzielczości mieszkaniowej pisał: *„O wiele łatwiej jest zorganizować życie społeczne, ukształtować nowe obyczaje poza samym mieszkaniem, na terenie większej jednostki, np. osiedla, aniżeli spowodować przenikniecie nowej organizacji do sanktuarium indywidualnego mieszkania (...) Jedynie przez organizację kolektywnego zespołu mieszkaniowego można się będzie pokusić o zdobycie twierdzy konserwatyzmu i zacofanego indywidualizmu, jaki stanowi na ogół wnętrze indywidualnego mieszkania-”*[1]. W innym miejscu, z okazji wmurowania aktu erekcyjnego w węgieł nowej, „dostępnej dla szerokich rzesz” IV kolonii WSM na Żoliborzu, Tołwiński mówił w 1937 roku: *„Obiecaliśmy, że budowę tę, przygotowaną i zainicjowaną przez Teodora Toeplitza, doprowadzimy do końca. Że nie ustaniemy w pracy, dopóki potrzeby mieszkaniowe całej pracującej ludności Warszawy nie zostaną zaspokojone, że spółdzielczy Żoliborz, wyrosły na gruzach dawnych fortów okalających Warszawę, trzymających ją w okowach niewoli i ucisku, omywany wodami Wiernej Rzeki, stanie się przykładem, Piemontem walki o Polskę „szklanych domów”, że uwolniona z okowów Warszawa z szeroko przeprowadzonymi arteriami, rozplanowana świadomie przez architektów, techników i ekonomistów, przebudowana rękami robotników przy zastosowaniu oręża wiedzy i postępu technicznego*

stanie się prawdziwą macierzą, stolicą wolnego kraju, urządzonego w myśl potrzeb mas pracujących, podług nieba i obyczaju polskiego"[2].

Obecnie trudno by szukać w wypowiedziach urbanistów i architektów takich postulatów, a o ich realizacji już nawet nikt nie myśli. Mamy „upragnioną" gospodarkę rynkową, a z nią dyktat kapitału, wielkich korporacji i deweloperów, a w tle bezsilne państwo i jeszcze słabszy samorząd. W wydanej przed kilku laty książce „Warszawa. Czyje jest miasto?" autorzy pisali: *„Warszawa stała się miastem międzynarodowych korporacji, które eksploatują przestrzeń w celu uzyskania maksymalnego zysku. Jednym z przykładów zawłaszczania przestrzeni publicznej są umieszczane, często niezgodnie z prawem reklamy zewnętrzne, które zaśmiecają ulice i szpecą miasto. Działania korporacji kształtują miasto mieszkańców, narzucając im określone zachowania i styl życia. Jest jeszcze miasto architektów, urbanistów, ludzi kultury usiłujących na ogół bezskutecznie bronić innych niż pieniądz wartości twierdząc, że nie wszystko jest na sprzedaż. I jest wreszcie miasto polityków i podporządkowanych im urzędników, którzy realizują własne lub swoich partii interesy"*[3]. A zatem kto ma „prawo do miasta"? Odpowiedź nie ulega wątpliwości – mieszkańcy. I taką też odpowiedź daje w swojej interesującej książce Waldemar Siemiński.

Bohdan Jałowiecki

Przypisy

[1] Syrkusowa H., 1976: Ku idei osiedla społecznego, PWN, Warszawa, s. 369.
[2] Tamże, s. 305.
[3] Jałowiecki B., Sekuła E.A., Smetkowski M., Tucholska A., 2009: Warszawa. Czyje jest miasto? Wydawnictwo Naukowe „Scholar", s. 207-208.